

Stanisław C. Napiórkowski

Jak uprawiać mariologię?

Salvatoris Mater 6/3, 181-191

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Organizatorzy Kongresu¹ zaprosili uczestników do składania na piśmie głosów w dyskusji, której nie można było rozwinąć „na żywo”. Niech wolno będzie także prelegentowi Polskiego Towarzystwa Mariologicznego dopowiedzieć obszerniejsze słowo, które zostało wygłoszone, a nie przekazane wcześniej organizatorom, by mogli je zamieścić w drugim tomie „Kościoła w życiu publicznym”.

1. Mariologia w kontekście albo mariologia chora

Chodzi o szeroki kontekst teologiczny. Mariolog musi uwzględniać przede wszystkim chrystologię, soteriologię, pneumatologię i eklezjologię. Jest rzeczą wprost niemożliwą uczyć poprawnie o pośrednictwie Maryi, nie biorąc pod uwagę i nie ucząc o pośrednictwie Chrystusa, Ducha Świętego i Kościoła (*Maria in Christo Mediatrix*, *Maria in Spiritu Sancto Mediatrix*, *Maria in Ecclesia Mediatrix*, *Maria in communione sanctorum Mediatrix*). Ten kierunek zaczyna dochodzić do głosu². Dominujący nie tylko w Polsce teologiczny model **pośrednictwa do Chrystusa** niech znajduje leczące dopowiedzenie w idei **pośrednictwa w Chrystusie** i **pośrednictwa w Duchu Świętym**.

Stanisław C. Napiórkowski OFMConv

Jak uprawiać mariologię?

SALVATORIS MATER
6(2004) nr 3, 181-191

Katedra Mariologii
KUL ma wstrząsające doświadczenie z nauczaniem

o pośrednictwie Matki Bożej bez nauczania o pośrednictwie Chrystusa. Chodzi o przypadek pewnej doktorantki. Pisałem o tym niezwykłym doświadczeniu kilkakrotnie; świetnie bowiem ilustruje nasz problem. Wyjątkowo zdolnej i równie wyjątkowo pracowitej doktorantce zaproponowałem temat rozprawy o: Chrystusie jako pośredniku w mariologicznym i maryjnym piśmiennictwie okresu międzywojennego. Było sporo pisemek maryjnych z „Rycerzem Niepokalanej” na czele. Były czytanki majowe i październikowe, sporo kazań, trochę tekstów wyraźniej teologicznych. Studentka jak burza rzuciła się na tę polską maryjność dwudziestolecia i po wielu miesiącach załamała się. Poprosiła stanowczo o zmianę tematu. Stwierdziła, że w tej pisanej maryjności nie znajduje poszukiwanej ikony Chrystusa Pośrednika. Szukała i nie znalazła. Pomyślałem, że już to samo

¹ VII Kongres Teologów Polskich – Lublin 11-15 IX 2004 r.

stanowi olbrzymie, choć smutne, odkrycie, zasługujące na *lauream doctorum*. Przecież to nie drobiazg stwierdzić, że polskie dwudziestolecie bardzo wiele mówi o pośrednictwie Matki Bożej, co więcej, buduje na nim specyficzną duchowość i pobożność, ale mówi w taki sposób, że nie interesuje się pośrednictwem Chrystusa. Bujnie i wysoko krzewiła się swoista teologia pośrednictwa maryjnego z niemal całkowitym pomijaniem koniecznego kontekstu, jakim jest teologia pośrednictwa Chrystusa. Kiedy powiedziałem, że to jednak niewiarygodne, co twierdzi zdesperowana doktorantka, bo przecież pobożni kaznodzieje i pisarze maryjni muszą odwoływać się do 1 Tm 2, 5: *Jeden [jest] Pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus*, młoda uczona przyznała, że faktycznie przytaczają ten tekst, ale natychmiast uspokajają, że to wcale nie wyklucza, że Matka Boża jest pośredniczką i przystępują do rozwijania nauki o Jej pośrednictwie. Klasyczny przykład wyizolowania refleksji mariologicznej z kontekstu chrystologicznego. Tamto niepokojące, jeśli nie wstrząsające odkrycie ma tak olbrzymie znaczenie, że zasługuje na dyplom doktorski, trudno jednak było napisać całą książkę na temat, że w źródłach podjętego tematu nie ma. Trzeba więc było temat zmienić. Wniosek: nie wolno uprawiać mariologii i maryjności poza kontekstem chrystologii. Nie wolno zapominać o ich niejako naturalnym kontekście teologicznym. Od trzydziestych lat XX wieku do Soboru Watykańskiego II napisano mnóstwo o pośrednictwie Matki Bożej. Olbrzymia większość tej produkcji, by nie powiedzieć, że niemal cała, choruje na wspomniane wykorzenienie z nieodzownego kontekstu chrystologicznego.

Postulat uprawiania mariologii w kontekście chrystologii obliguje do poważnego potraktowania słów Jana Pawła II z 24 września 2000 roku, który powiedział, że, owszem, *przez Maryję do Jezusa*, ale także *do Maryi przez Jezusa*³.

Polska otrzymała świetną rozprawę doktorską poświęconą bezpośrednio związkom pośrednictwa Ducha Świętego i pośrednictwa Maryi: *Per Spiritum ad Mariam*⁴. Mamy już pośród siebie wybitnych teologów, których mądrość może wzmocnić pneumatologiczną flankę naszej mariologii. Z całym przekonaniem chciałbym namawiać do promocji tego

² W Katedrze Mariologii dojrzewa rozprawa doktorska na temat polskiej odnowy teologii maryjnego pośrednictwa (ks. Dariusz Kozłowski SDB); na Słowacji powstaje rozprawa habilitacyjna o pośrednictwie w Chrystusie i druga rozprawa habilitacyjna o pośrednictwie w Duchu Świętym. W Polsce również przygotowuje się habilitacja z pneumatologicznej interpretacji pośrednictwa Matki Bożej.

³ *Przez Jezusa do Maryi. Materiały z sympozjum mariologicznego zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Mariologiczne, Licheń 26-27 X 2001 roku*, red. S.C. NAPIÓRKOWSKI OFMConv, K. PEK MIC, Częstochowa-Licheń 2002.

⁴ K. PEK MIC, „*Per Spiritum ad Mariam*”. *Implikacje mariologiczne pneumatologii Y. Congara*, Lublin 2000.

kierunku badań. Pierwsza Katedra Teologii Dogmatycznej KUL zmieniła ostatnio swoje imię na „Katedra Pneumatologii i Eklezjologii”. Jej kierownik, ks. Andrzej Czaja, jest rzeczywiście dobry w obu tych tematach. Na współpracy z nim może skorzystać nie tylko sąsiadująca z nim Katedra Mariologii KUL, ale także szerzej - mariologia polska.

W Duchu Świętym mamy bezpośredni przystęp do naszego Zbawiciela. Adagium: *Przez Maryję do Chrystusa* jest trudniejsze do poprawnego uchwycenia przez wiernych, niż to się na ogół wydaje, tym bardziej, że obrosło niepoprawnymi komentarzami. Dominuje interpretacja nielicząca się z naszym bezpośrednim przystępem do Chrystusa w Duchu Świętym. Uwzględniania kontekstu pneumatologicznego mariologii najgłośniejszemu domagał się Yves Congar, którego wołanie przekazuje Polsce wspomniany wyżej ks. Kazimierz Pek. Pneumatologicznemu kontekstowi mariologii wiele uwagi poświęcają ks. prof. Lucjan Balter, ks. dr Stanisław Gręś i o. dr Grzegorz Bartosik. Podjęto próbę zastosowania tego postulatu w popularnym nauczaniu o pośrednictwie Matki Bożej⁵.

Poprawna interpretacja hasła *Przez Maryję do Jezusa* przyzywa więc inne doniosłe hasła-zasady: *Przez Jezusa do Maryi*⁶; *Przez Ducha Świętego do Maryi*⁷; ale także *Przez Kościół do Maryi*, czego jednak nie będziemy tu rozwijać.

Trzeba też uwzględniać **kontekst kulturowy**. Kiedy badamy mariologię minionych wieków, nie wystarczy referować czyjeś poglądy, np. św. Ludwika Grigniona, Kasjana Korczyńskiego, Węgrzynowicza czy św. Maksymiliana... Trzeba malować ich na tle ówczesnej epoki, ówczesnej mariologii... Należy próbować je rozumieć w kontekście tamtej kultury, w której oni tworzyli. Mamy udane przykłady takich badań, np. Danuty Mastalskiej o mariologii Węgrzynowicza, Anny Kulczyckiej o teologicznej ikonie Boga w kazaniach Kasjana Korczyńskiego (nieobojętne dla mario-

⁵ *Duchu Święty, przyjdź! XIII Franciszkańskie Dni Maryjne w Poznaniu na Wzgórzu Przemysława, 24 maja (niedziela) - 31 maja (niedziela) 1998 roku*, red. i współautor S.C. NAPIÓRKOWSKI, Poznań-Lublin 1999.

⁶ Podsumowując mariologię kard. Stefana Wyszyńskiego wykładaną w kazaniach głoszonych podczas wielu mszy koronacyjnych, Krzysztof Staniek stwierdził, że dominuje w nich zasada „Przez Maryję do Jezusa”, ale zauważył także: *Znaleźć można w kazaniach [Prymasa] modyfikację tego modelu pobożności. W Czerwińsku (1970) rozwinął Prymas zasadę „Przez Maryję do Jezusa” [...]. W Wambierzycach [17 VIII 1980] można posłyszeć zasadę „Przez Maryję do Kościoła” [...]. W roku 1965 w kazaniu prymasa Wyszyńskiego (Rychwałd) słyszymy praecho zasady „Przez Jezusa do Maryi”:* „Dziecię Boże patrzy z ufnością na Maryję, a Maryja ukazuje dłonią swoją Jezusa. Jest to bardzo znamienne, Najmilsze Dzieci; to jest Jego nauka, Jezusa Chrystusa: patrzcie z ufnością na Matkę! Ale też jest i nauka Maryji: patrzcie z ufnością na Jezusa Chrystusa. Maryja do Jezusa – Jezus do Maryji: najmilsza Matka, jako wzór dla rodzin i matek. Jest przedziwna jedność działania tych dwojga” (Rychwałd, 18 VII 1965). *Z mariologii kard. Glempa i Wyszyńskiego*, „Teologia w Polsce” 21(2003) nr 71, 46.

⁷ Por. K. PEK MIC, *Per Spiritum ad Mariam...*

logii!), czy Jany Moricovej, która w monografii o Matce Bożej patronce Słowacji⁸ starannie uwzględniła kontekst kulturowy, by stwierdzić: *W XX wieku doszło do ogłoszenia Matki Bożej Siedmiobolesnej Patronką Słowacji (1927). Kult przybierał rozmaite postacie, uwarunkowane historycznie*⁹. Polakom, którzy znają kult Jasnogórskiej Pani, nietrudno z tym się zgodzić.

Chora mariologia po Soborze Watykańskim II ma się lepiej, ale nadal potrzebuje kontekstualnej kuracji.

Trzeba przebadać teologiczny obraz Boga funkcjonujący w tekstach mariologicznych i maryjnych. Jaki Bóg pojawia się tam: daleki? bliski? surowy? miłosierny? groźny? łaskawy? Przygotowując niniejszą wypowiedź natrafiłem na pożółkłą kartkę z własnym zarysem projektu badań zmierzających w tym kierunku:

Kwestionariusz teologicznych i metateologicznych badań „pobożności maryjnej:

1. Obraz Boga: Ojciec? Monarcha? Władca? Miłosierny – sprawiedliwy i surowy?
2. Obraz Chrystusa: Dziecko – Nauczyciel – cierpiący – ukrzyżowany – zmartwychwstały – „po prawicy Ojca” – miłosierny Zbawiciel – sprawiedliwy Sędzia – Pasterz – obrońca uciśnionych i biedaków...?
3. „Obraz” Ducha Świętego: Czy w ogóle się pojawia? W związku z tajemnicami Chrystusa? Maryi?... Jak się pojawia?
4. Obraz świętych: jacy (którzy)? Ich funkcje? Problem ich „specjalizacji”? Do kogo się wstawiają? W jakich sprawach wzywani? Kult oddawania czci, naśladowania czy wzywania?
5. Obraz Maryi: Matka – Dziewica – Opiekunka – Pośredniczka – współpracująca z Chrystusem – wstawiająca się do Boga, do Chrystusa – współczująca z biednymi – Pani – Królowa, Monarchini?... Przeciwwstawianie miłosierdzia Maryi sprawiedliwości Boga, Chrystusa? Jej walka z szatanem? Jej walka z siłami zła?
6. Obraz Kościoła: Lud Boży? Struktura hierarchiczna? Mistyczne Ciało? Koinonia?

Uzasadnienia – rodzaj egzegezy biblijnej – argumentacja – elementy pozateologiczne w przedstawianiu i uzasadnianiu. Jakie zastosowano obrazy, porównania, „techniki”...?

Tę intuicję programu badawczego należałoby rozpracować, by – może w ramach większego grantu – prowadzić badania we współpracy kilku ośrodków, także na Słowacji, Ukrainie, Litwie... Warto wstąpić

⁸ J. MORICOVA, *Matka Boża Siedmiobolesna - patronka Słowacji. Teologia i kult*, Lublin 2002.

⁹ TAMŻE, 230.

na tę ścieżkę. Pytania o obraz Boga i obraz Chrystusa mają najwyższą rangę. Najbardziej zasadniczo charakteryzują chrześcijańską pobożność i duchowość, także maryjność i mariologię. Badania można organizować według pewnych okresów (np. w okresie przed Reformacją, w latach walki z Reformacją, w czasach saskich, w latach niewoli, w okresie międzywojennym, po Vaticanum II) albo środowisk (np. w maryjności jezuitów, dominikanów, franciszkanów, karmelitów, redemptorystów..., środowisko Lasek), albo poszczególnych liderów maryjności (np. jezuickiej „trójcy” niewolników Maryi: Chomentowskiego, Fenickiego i Družbickiego, abpa Szczęsnego Felińskiego, kard. Wyszyńskiego, św. Maksymiliana, bł. Honorata, księdza, biskupa i kardynała Karola Wojtyły, o. Gondka, o. Kosiaka, przez wiele lat głównego autora drukowanych kazań maryjnych...); można dokonać pod tym kątem przeglądu „Tygodnika Powszechnego”, „Więzi”, „Znaku”, „Współczesnej Ambony”, „Biblioteki Kaznodziejskiej”, „Ateneum Kapłańskiego”... Nie należy pomijać pisemek popularnych o większych nakładach, gdyż właśnie one dość skutecznie kształtują pobożność: Jaki obraz Boga i Chrystusa w „Rykerzu Niepokalanej”, w pismach Sodalicii Mariańskiej, w różnych „Dzwonkach Maryi”, „Różach” i „Posłańcach”...

W uprawianiu mariologii z większym przekonaniem trzeba **korzystać z kategorii uczestnictwa (partycypacji)**: Maryja jest święta, ponieważ partycypuje w świętości Chrystusa i Ducha Świętego; Maryja jest miłosierna, ponieważ uczestniczy (partycypuje) w miłosierdziu Chrystusa: Maryja bierze wybitny udział w dziele odkupienia, ponieważ uczestniczy (partycypuje) w odkupieńczej i zbawczej misji Jezusa Chrystusa; Maryja pełni olbrzymią rolę w otwieraniu serc ludzkich na owoce odkupienia, ponieważ uczestniczy (partycypuje) w takiej właśnie roli Ducha Świętego.

W uprawianiu mariologii warto sięgnąć po **kategorię odbicia**. Na ul. Wieniawską przeniosłem się jesienią. Okno sypialni wychodzi na zachód. Słoneczko mam po południu. Tymczasem w niedzielę rano obudziło mnie ostre słońce. Cały pokój miałem zalany słońcem. Musiałem uszczypnąć się dla sprawdzenia, czy nie śpię i czy mi się nie śni. Nie śniłem. Słońce w moim odzachodnim pokoju było faktem. Pomyślałem nawet o cudzie słońca w Lublinie, ale to nie był cud. Słoneczko wschodziło przykładowie, jak Pan Bóg przykazał, na wschodzie, ale tamtego poranka jego promienie odbijały się w olbrzymiej przeszklonej ścianie wieżowca rektoratu UMCS stojącego na progu miasteczka akademickiego, jeszcze za KUL-em. Przez pewien czas odbijało się pod takim kątem, że odbite promienie zalewały celę zdumionego zakonnika. Zinterpretowałem sobie ten cud, który nie był jednak cudem, jako przesłanie nieba do kierownika Katedry Mariologii, by do teorii pośrednictwa świętych i Matki Bożej stosował

i uczył stosować **kategorię odbicia**. Przecież nasi tzw. wtórni pośrednicy nie świecą własnym światłem, ale światłem Chrystusa, nie obdarowują własnymi darami, nie są źródłem łask... Są zwierciadłami, które odbijają (jednak nie bez jakiegoś modulowania odbijanych promieni; nie są rzeczami, ale osobami; trzeba przyjmować ich personalistyczny wpływ).

Zbliżający się Międzynarodowy Kongres Maryjny (Rzym, 4-8 grudnia 2004 r.) na Uniwersytecie LATERANUM, podjął temat: *Maryja z Nazaretu przyjmuje (accoglie) Syna Bożego w historii*. Prawdopodobnie mariologia (oraz antropologia i charytologia) zyskałaby na mocniejszym „tak” dla **kategorii przyjęcia** (*accoglie* – *receptio*, *niech mi się stanie*). Do myślenia w tym kierunku zachęca przyjęcie *Wspólnej Deklaracji o usprawiedliwieniu* (Augsburg, 31 X 1999), podpisanej przez Światową Federację Luterską i Kościół katolicki. Przyjęcie zasady usprawiedliwienia przez samą łaskę apeluje o promocję w katolickiej teologii kategorii przyjęcia Bożego daru. Prawdopodobnie ostrożniej trzeba pracować kategorią *cooperatio* (*współpraca*), odważniej kategorią *receptio* (*przyjmowanie, przyjęcie*). Prowadziłoby to prawdopodobnie do większej ostrożności w promowaniu tytułu i teologii maryjnego tytułu „Współodkupicielki”, a z drugiej strony do odważniejszej promocji maryjnego „fiat”.

Zarówno kategoria partycypacji, jak kategoria odbicia i przyjęcia są odporne na kontrastowanie dobroci Matki surowości Ojca i Syna, co trzeba ocenić jako ich ewidentną zaletę.

2. W Polsce uprawiać mariologię bardziej po polsku

Po habilitacji Karola Klauzy z teologii ikony, Uniwersytet powołał Katedrę Teologii Ikony, którą mu powierzył. Nie znam drugiej takiej Katedry w świecie. Zasługuje ona na poparcie z wielu racji: z rangi samego tematu ikony, z naszego usytuowania w bezpośrednim sąsiedztwie prawosławia, z naszej solidarności z Kościołem grecko-katolickim, ze względu na Jasnogórską Panią i peregrynacje kopii Jej ikony.

Wspomniane peregrynacje apelują do mariologów polskich (nie tylko zresztą mariologów) o podjęcie teologii implikowanej w tych peregrynacjach i promowanego przez nie pasjonującego tematu obecności Maryi pośród nas, zwłaszcza w ikonie i w pustych ramach peregrynujących niegdyś, w czasie aresztowania kopii jasnogórskiego obrazu.

Osobnym tematem bardzo naszym, polskim, jest teologia koronacji. Podjęła go KUL-owska Katedra Mariologii, odkrywając interesujące pomysły teologiczne¹⁰.

¹⁰ Por. rozprawa doktorska Krzysztofa Stańka, *Teologia kazań wygłoszonych w czasie koronacji obrazów i figur Matki Bożej w Polsce w II połowie XX wieku*. Praca

Zarówno rozległa tematyka sanktuariów, jak peregrynacji apeluje o współpracę różnych naszych ośrodków teologicznych, zwłaszcza mariologicznych (mamy w Polsce 4 Katedry Mariologii: PAT, Radom, UKSW i KUL), a także o współpracę z socjologami i psychologami. Niektórzy deklarują wolę takiej współpracy (np. prof. Józef Styk z UMCS).

2.1. „Jezu, ufam Tobie”

Ewidentny deficyt w naszej maryjności i mariologii (nie tylko w Polsce) woła o rozwijanie teologii pośrednictwa Chrystusa. Trzeba nadrobić odwieczne zaniedbania w tym temacie. Teologiczna myśl polska, również, a może szczególnie mariologiczna, niech podejmie na swój użytek wielkie przesłanie „Jezu, ufam Tobie” i wielką teologiczną trylogię Jana Pawła II: *Dives in misericordia, Redemptor hominis, Dominum et vivificantem*. Niech zbada, jak się ma „Jezu, ufam Tobie” do nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy i pobożności związanej z Matką Bożą Wspomożeniem Wiernych? Wnosi coś, czy nie wnosi? Nasi starsi bracia (św. Ludwik, św. Alfons, bł. Honorat, św. Maksymilian... nie stawiali sobie tych pytań, nam jednak nie wolno od nich uciekać, zresztą nie chcemy tego czynić. „Jezu, ufam Tobie” stawia przed mariologami polskimi (nie tylko) poważne pytania. „Jezu, ufam Tobie!” otwiera wielki proces lustracji wszystkich odpowiedzialnych za kształt maryjności w tym kraju (oczywiście, że nie tylko w tym), zarówno teologów, jak niższych i wyższych pasterzy. Prowincjałat ojców redemptorystów podjął poważną próbę recepcji odnowionej Soborem teologii do Nieustającej Nowenny. Takie działania trzeba mnożyć.

3. Uprawiać mariologię bardziej krytycznie

Prawdopodobnie żadna dyscyplina teologiczna nie ma tak imponującej bibliografii, jak mariologia. Posiada ona imponujące bibliografie światowe, podczas gdy nie mają analogicznych instrumentów pracy ani chrystologia, ani pneumatologia, ani trynitologia, ani eklezjologia, ani antropologia. Najwięcej prawdopodobnie pisze się z zakresu mariologii, nie chrystologii, pneumatologii itd. Już to samo prowokuje refleksję...

doktorska napisana w Instytucie Teologii Dogmatycznej w Katedrze Mariologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pod kierunkiem o. prof. dr hab. Stanisława Celestyna Napiórkowskiego (2003 r.). Autor zdążył opublikować część swoich osiągnięć, m.in.: *Fenomen sanktuariów maryjnych z koronacjami obrazów i figurami Matki Bożej w Polsce w II połowie XX wieku*, „Salvatoris Mater” 5(2003) nr 1, 233-251; *Przegląd kazań wygłoszonych w czasie koronacji obrazów i figur Matki Bożej w Polsce w II połowie XX wieku*, „Salvatoris Mater” 5(2003) nr 2, 247-316.

Olbrzymią produkcję mariologiczno-maryjną zwiększają regularnie mniej więcej co 4 lata organizowane światowe Kongresy Mariologiczno-Maryjne i liczne kongresy krajowe. Żadna inna dziedzina teologii nie dorównuje pod tym względem mariologii. Słyszał kto o Papieskiej Międzynarodowej Akademii Chrystologicznej albo o regularnych kongresach chrystologicznych? Albo pneumatologicznych? Albo eklezjologicznych? Również ten fakt prowokuje krytyczny namysł (choć nigdy nie słyzałem go w środowiskach promujących ten nurt w teologii). W stolicy chrześcijaństwa dynamicznie funkcjonuje Papieski Wydział Teologiczny poświęcony mariologii: MARIANUM. Imponująco promuje on ten dział teologii. Istnieje tamże wydział programowo ukierunkowany na chrystologię: Wydział Św. Bonawentury. Czy znamy kogokolwiek, kto chcąc specjalizować się w chrystologii, szedł tam studiować?

Mariologowie zadbali o piękne edycje antologii mariologicznych, w tym wielotomowe serie tekstów patrystycznych, średniowiecznych i późniejszych, co zasługuje na uznanie. Gdzie jednak są chociażby analogiczne, jeśli nie znakomitsze i większe antologie wielkich tekstów poświęconych Trójcy Przenajświętszej, Chrystusowi czy Duchowi Świętemu? Czy stwierdzenie potrzeby krytycznej refleksji nad tą sytuacją trzeba uznać za coś niewłaściwego?

Jaka jest wartość olbrzymiej, wiodącej produkcji mariologiczno-maryjnej? Oczywiście, różna. Pomijając z założenia inne kwestie, nie można bez grzechu zaniedbania przemilczać publikacji, które zawierają błędy teologiczne, najczęściej w szlachetnej intencji służenia większej czci Matki Bożej i najczęściej z kaleczeniem dogmatu o wcieleniu (Chrystus więcej Bogiem niż człowiekiem, Maryja bardziej ludzka niż Chrystus)... Takie teksty pojawiają się z wyraźnie zaznaczonym pozwoleniem kościelnych autorytetów... Przykłady można mnożyć. Dr Mastalska przywołała ostatnio przykład książki Stinissena¹¹. Analogiczną sytuację, lecz w prezentowaniu relacji Maryja - Duch Święty, nierządsko stwierdzamy w publikacjach na temat Matki Pocieszenia. Milczy się o Duchu Świętym, naszym Pocieszycielu i Obrońcy, mówi się o Maryi, jedynej naszej Obronie, jedynym Ratunku, jedynej Pocieszycielce. Atrofia pneumatologii

¹¹ Danuta Mastalska zrecenzowała książkę W. Stinissena OCD, *Powiedz im o Maryi*, tł. J. Iwaszkiewicz, wyd. „W drodze”, Poznań 2001, ss. 144, w: „Salvatoris Mater” 5(2003) nr 1, 293-309. Zdziwiła się m.in. takimi zdaniami: „W Maryi dokonuje się wcielenie Boskiego marzenia. Oczywiście i Jezus jest doskonałym człowiekiem, ale On w pierwszym rzędzie opowiada się po stronie Boga” (s. 14). Mastalska słusznie stwierdza tu swoiste podważanie Chalcedonu: „I Jezus” – a więc przede wszystkim Maryja, a Jezus jakby „na dokładkę”, drugorzędnie. Ale nawet nie w tym „I” tkwi sedno złego ustawienia, lecz w twierdzeniu, że Chrystus jest bardziej Bogiem niż człowiekiem. TAMŻE, 294.

w naszej pobożności owocuje hipertrofią wątku maryjnego. Od dawna teologowie o tym piszą¹², wciąż jednak mało skutecznie.

Na polski rynek wydawniczy weszła mariologiczna książka o Philippe'a, napisana ciepło, poruszająca serce. Autor dowodzi, że Matka Boża jest uosobieniem miłosierdzia Bożego, a Pan Jezus nie jest. Powołuje się przy tam na autorytet św. Tomasza. Skutki takiego nauczania są łatwe do przewidzenia: biegnijmy do Uosobienia miłosierdzia Bożego, nie do Chrystusa. Wydawnictwo katolickie, *imprimatur* wypisane i podpisane, jak przewiduje prawo, okładka kolorowa.

Na pytanie, jak uprawiać mariologię, trzeba odpowiedzieć jeszcze tak: pisząc recenzje, nie laurki. Nie tylko zdawkowe słowa zalecające potrzebne marketingowi, ale dobre recenzje: *suaviter in modo, fortiter in re*. Ze świecą trzeba szukać krytycznych recenzji pisanych swoim kolegom, czy w ogóle komukolwiek. Doświadczyłem boleśnie nieprzyjemnych reakcji, kiedy moi uczniowie odważyli się opublikować krytyczne recenzje mariologicznych publikacji starszych teologów, którzy się obrażali, chociaż słowa recenzji nie były obraźliwe. Mariologowie, zwłaszcza zakotwiczeni na wyższych uczelniach, niech piszą życzliwe, lecz krytyczne recenzje. To służba prawdzie, służba jakości chrześcijaństwa, służba zdrowiu pobożności katolickiej. To nasze powołanie, to trudna, lecz niesłychanie potrzebna forma służby Kościołowi.

Nie należy wykluczać prywatnej korespondencji z wydawnictwami czasopism, w tym popularnych: zwracać uwagę na niewłaściwości, błędy czy herezje¹³.

¹² Bardzo przekonująco i konkretnie czynił to jeden z największych pneumatologów wszechczasów, Y. M. J. Congar (*Wierzę w Ducha Świętego*, t. I-III, Warszawa 1995-1996), a po nim Heribert Mühlen, co Polsce głośno przypomniał i nie przestaje mówić ks. Andrzej Czaja.

¹³ W miesięczniku dla dzieci przeczytałem dwustronicowy artykuł pt. „Ważny Pośrednik” o następującej treści: Dzieci bawią się nad stawem. Staw jest prawie wyschnięty. Staw umiera bez dopływu wody. Katechetka zwraca uwagę, że zlikwidowano kanał doprowadzający do stawu wodę ze źródła. Katechetka z dziećmi odgaduje przyczynę dramatycznego umierania stawu: zabrakło kanału-pośrednika między źródłem a stawem. *Jakaż to wielka nauka dla nas! Nasze dusze przypominają staw, który nieustannie musi być zasilany życiodajną wodą, czyli łaską Bożą. Dopóki ona do nas dociera, dusza się rozwija, jest piękna, silna, żywa. A Pośrednikiem do Bożego źródła do naszych dusz jest Matka Boża Niepokalana. [...] Dzieci słuchały z wielkim przejęciem – Dlatego Matka Boża jest dla każdej duszy konieczna, bo inaczej zamieni się w nieużytek – podsumowała katechetka. Słuchacze przyznali rację siostrze Małgorzacie. Rzeczywiście, nasza Pośredniczka u Pana Boga jest bardzo ważna. – Podziękujmy więc Panu Bogu za Maryję, Wszechpośredniczkę łask i prośmy Ją, by nieustannie obdarzała nas Bożymi łaskami – zaproponowała Ania. Wszyscy gorliwie przyłączyli się do propozycji rycerki Niepokalanej, bo nikt nie chciał już żyć bez Pośredniczki. „Mały Rycerzyk Niepokalanej” (2004) nr 8-9, 14-15. Dzieci nie usłyszały nawet imienia „Jezus”; żadnej wzmianki o Nim. Będą już wiedziały, kto jest ważnym Pośrednikiem.*

Od autora referatu nt. „Jak uprawiać mariologię” należałoby zasadnie oczekiwać jeszcze innych dopowiedzeń, np. o tym, że trzeba uprawiać mariologię **interdyscyplinarnie**: z biblistami, patrologami, liturgistami, pastoralistami, ekumenistami, homiletami, teologami duchowości, chrystologami, pneumatologami, charytologami, eklezjologami... Mariologowie winni zabiegać o takie ścieżki współmyślenia i współtworzenia.

Należałoby także oczekiwać obszernej informacji na temat, jak aktualnie uprawia się mariologię, przede wszystkim na MARIANUM i w ośrodku marianistów w Dayton (USA).

Z pożytkiem można by na polskomariologiczne potrzeby podpatrywać pracę krajowych Towarzystw Mariologicznych. Przecież tam uprawia się jakoś mariologię. Podpatrzyć ich: jak oni to robią?

Uprawiają mariologię środowiska wyrosłe wokół specjalistycznych czasopism: „Ephemerides Mariologicae” (Madryt), „Marianum” (Rzym), „Theotokos” (Rzym), „Salvatoris Mater” (Licheń). Warto przy okazji zauważyć, że kwartalnik „Salvatoris Mater” jest pierwszym w Polsce naukowym czasopismem mariologicznym z prawdziwego zdarzenia. Daje ono czytelnikowi mariologię zakorzenioną w rzeczywistości wiary i teologii oraz wrażliwej na doświadczenie osób i wspólnot chrześcijańskich. Co także istotne, kwartalnik ten jest otwarty na współpracę interdyscyplinarną, dzięki czemu przedstawia on mariologię w szerokim kontekście.

Można by przypatrywać się sposobom uprawiania mariologii przez wybitnych, uznanej rangi, mariologów współczesnych.

Nie tylko można by z pożytkiem, ale nawet należałoby powrócić do pasjonującego rodzenia się mariologii na Soborze Watykańskim II. Przecież tak zapłonęły światła także dla uprawiania mariologii przez nas.

Wszystko jednak krytycznie, jako że stan faktyczny niekoniecznie musi być ideałem w ogóle, czy ideałem dla nas.

Autor przedłożenia nt. „Jak uprawiać mariologię” mógłby z pożytkiem, a może nawet miałby obowiązek uwzględnić dokument Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej (PAMI) pt. *La Madre del Signore. Memoria Presenza Speranza. Alcune questioni attuali sulla figura e la missione della b. Vergine Maria* (Vaticano 2000). Dokument ten, poświęcony metodologii mariologii, omówiłem na innym miejscu, na wniosek Polskiego Towarzystwa Mariologicznego¹⁴. Tutaj przypominam jedynie

¹⁴ *Matka Pana. Pamięć – Obecność – Nadzieja. Wybrane aktualne zagadnienia na temat osoby i misji Maryi Panny*. Złożone do druku. Przekład dokumentu: PAPIESKA MIĘDZYNARODOWA AKADEMIA MARYJNA, *Matka Pana. Pamięć - Obecność - Nadzieja. Niektóre aktualne zagadnienia dotyczące postaci i misji Najświętszej Dziewicy Maryi, Watykan 2000, „Salvatoris Mater” 5(2003) nr 4, 311-398.*

kilka najważniejszych myśli: 1. Mariologię należy uprawiać w kontekście, 2. Uwzględniać drogę piękna – *via pulchritudinis*, zwłaszcza w sanktuariach; ta droga apeluje m.in. o rozwijanie ikonologii, 3. Rozwijać mariologię narracyjną (mniej spekulować, więcej opowiadać wyjaśniając i uzasadniając - reprezentant De Fiores); 4. Uwzględniać inkulturację i regionalizację (przeciwko nieuwzględnianiu kontekstów); znaczyłoby to dla nas apel o pisanie podręczników mariologii (nie tylko) przez nas samych, Polaków dla Polaków – z uwzględnieniem naszych doświadczeń, naszych problemów i naszych uwrażliwień.

O. prof. dr hab. Stanisław C. Napiórkowski OFMConv
Katolicki Uniwersytet Lubelski (Lublin)

ul. Wieniawska 6/55
PL - 20-071 Lublin
e-mail: mariolog@kul.lublin.pl